

Ryszard M. Machnikowski: Ameryka w obliczu wyzwań geopolitycznych

Dziś największym wyzwaniem dla współczesnej Ameryki nie są sprawy dziejące się tysiące kilometrów od jej granic. Jest nim narastająca w przerażającym tempie polaryzacja amerykańskiego społeczeństwa, wzajemne niezrozumienie spraw, którymi żyją różne grupy jej obywateli, pogłębiające się podziały wewnętrzne, którym towarzyszy gwałtowna ideologizacja życia – pisze Ryszard M. Machnikowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Ameryka Bidena. (Geo)polityczne wyzwania”.

Demokratyczny kandydat na prezydenta Joe Biden szedł do wyborów w głęboko podzielonej i skłóconej wewnętrznie Ameryce, kreując swój wizerunek jako anty-Trumpa i obiecując wyborcom, że radykalnie odmieni amerykańską politykę po rządach swego poprzednika. Zapowiedzi te sugerowały także zasadniczą rewizję decyzji i działań podjętych przez administrację prezydenta Trumpa w obszarze amerykańskiej polityki zagranicznej. 4 lutego 2021 r. Joe Biden złożył wizytę w Departamencie Stanu, gdzie przedstawił najważniejsze założenia polityki zagranicznej nowej administracji[1]. Wizyta była także gestem symbolicznym, gdyż prezydent Trump swoją pierwszą wizytę w tym ministerstwie złożył ponad rok po swojej elekcji, co było szeroko komentowane jako wyraz braku zaufania prezydenta do urzędników tej instytucji rządowej. W swoim pierwszym, dość krótkim przemówieniu, wygłoszonym w Departamencie Stanu, prezydent Biden wskazał na dyplomację jako na podstawowe narzędzie realizowania

amerykańskiej polityki zagranicznej i ogłosił „powrót Ameryki” do spraw światowych oraz ścisłą współpracę z „kluczowymi” partnerami zagranicznymi w rozwiązywaniu regionalnych problemów. Zapowiedział też stanowcze przeciwstawienie się chińskim ambicjom rywalizacji z Ameryką o palmę pierwszeństwa jako globalnego supermocarstwa oraz rosyjskim działaniom mającym na celu „zakłócenie i zniszczenie” amerykańskiej demokracji. Wskazał jednak, że tam, gdzie interes Ameryki nakazuje podjęcie współpracy z tymi państwami, będzie ona kontynuowana, czego przykładem była ogłoszona w przemówieniu decyzja o przedłużeniu czasu obowiązywania nowego Traktatu START, do czego zachęcał niedawno prezydent Putin. Prezydent Trump sprzeciwiał się jego przedłużeniu, gdyby jego stroną nie stały się Chiny.

Biden, chcąc podkreślić swoją stanowczość wobec Rosji, zaapelował o uwolnienie Aleksieja Nawalnego. Wezwał także do zwolnienia osób trzymany w aresztach po wojskowym zamachu stanu dokonanym w Birmie, a birmańskich wojskowych do oddania władzy i przywrócenia demokratycznego porządku w państwie. W odniesieniu do Bliskiego Wschodu Biden zapowiedział wstrzymanie wsparcia dla militarnych działań Arabii Saudyjskiej w wojnie w Jemenie oraz dokonanie posunięć mających na celu zakończenie konfliktu, a także niesienie pomocy humanitarnej Jemeńczykom. Jednocześnie złożył deklarację wsparcia obrony Arabii Saudyjskiej przed atakami ze strony „różnorodnych podmiotów” zaopatrywanych przez Iran w pociski rakietowe i drony. Było to jedyne odniesienie do „kwestii irańskiej” w całej mowie, co wywołało lawinę komentarzy o brak traktowania tej kwestii jako priorytetu amerykańskiej polityki zagranicznej, jakim niewątpliwie była za rządów prezydenta Trumpa. Wprawdzie w późniejszym wywiadzie Biden zapowiedział, że USA nie zluzują sankcji

nałożonych na Iran, niemniej jednak nie zapowiedział także ich dalszego zaostrzenia w obliczu prowokacyjnych działań władz tego kraju z ostatnich tygodni.

W odniesieniu do spraw europejskich Biden zapowiedział wstrzymanie decyzji o wycofywaniu sił zbrojnych USA z Niemiec, do czasu zakończenia „globalnego przeglądu” rozmieszczenia amerykańskich wojsk, prowadzonego przez nowego Sekretarza Obrony USA, gen. (rez.) Lloyd Austina. Ta powściągliwość w odnoszeniu się do spraw europejskich może, choć nie musi, zapowiadać spadek zainteresowania sprawami Starego Kontynentu. Prezydent zapowiedział także powołanie pierwszego w historii zastępcy doradcy ds. bezpieczeństwa narodowego w sprawach cyberprzestrzeni i nowych technologii, co z kolei może oznaczać wzrost zainteresowania zagrożeniami płynącymi z tej strony.

*Choć prezydent USA jest
całkiem nowy, to problemy w
stosunkach
międzynarodowych są o wiele
starsze, wliczając w to
globalną pandemię
pustoszącą świat zachodni już
od roku*

Ponieważ jednak
słowa prezydenta
Ameryki niepoparte
zdecydowaną akcją
nie mają mocy
sprawczej, nie należy
oczekiwać, iż ich
wypowiedzenie
spowoduje, że
Aleksiej Nawalny
szybko wyjdzie z
więzienia, w Birmie

zapanuje demokracja, a wojna w Jemenie się zakończy. Dlatego też
warto przyjrzeć się decyzjom wydanym dotychczas przez nowego

prezydenta Ameryki, pamiętając, że nowa administracja nie działa nawet od miesiąca. Jedynymi dotychczasowymi i zauważalnymi skutkami wymienionych decyzji było przesunięcie grupy uderzeniowej lotniskowca USS Nimitz z obszaru Zatoki Perskiej na Daleki Wschód, gdzie przeprowadził ćwiczenia z obecną tam grupą uderzeniową lotniskowca USS Theodore Roosevelt (chińskie siły zbrojne prowadziły na ćwiczeniach symulowaną próbę ataku i zatopienia tego lotniskowca) oraz przerzucenie czterech bombowców strategicznych B-1B wraz z obsługą z bazy w Teksasie do Norwegii. Oznacza to nasilenie presji militarnej na Chiny (co sugeruje kolejną inkarnację słynnego „pivotu na Pacyfik”) i symboliczny gest nacisku wobec Rosji (co warte odnotowania – od strony Arktyki), przy jednoczesnym wyraźnym zmniejszeniu nacisku na Iran, co może zapowiadać zmniejszenie zainteresowania nowej amerykańskiej administracji problemami Bliskiego Wschodu (co powinno zaniepokoić Izrael i Arabię Saudyjską, najbliższych amerykańskich sojuszników w tym regionie). USA nałożyły także sankcje na członków birmańskiej junty wojskowej, a na kolejne amerykańskie akcje w sferze polityki zagranicznej musimy jeszcze poczekać. Wciąż nie wiemy, jakie będą amerykańskie decyzje odnośnie sankcji nałożonych na budowę gazociągu Nord Stream 2 oraz ewentualne dalsze sankcje nakładane na Rosję w związku z prześladowaniami rosyjskiej opozycji.

Choć prezydent USA jest całkiem nowy, to problemy w stosunkach międzynarodowych, w obliczu których stoi Ameryka, są o wiele starsze, wliczając w to nawet globalną pandemię pustoszącą świat zachodni już od roku. Globalne i regionalne wyzwania, przed którymi stoją USA tylko się potęgują w miarę narastania zarówno globalnej, jak i regionalnych niestabilności, a trzeba zauważyć, że moc sprawcza Ameryki uległa wyraźnej erozji w pierwszych dekadach XXI wieku. Pandemia tylko przyspieszyła wzrost potęgi gospodarczej i politycznej Chin, jak i

zaostrzyła regionalne i globalne ambicje Państwa Środka, a trudno się spodziewać, by administracja Demokratów znalazła nagle cudowny środek na odwrócenie wyraźnie widocznego trendu zapowiadającego globalne zmiany układu sił. Nie należy też oczekiwać, by była ona w stanie skutecznie wpłynąć na politykę rosyjską i konfrontacyjny wobec Zachodu kurs, obrany przez prezydenta Putina od czasów sławetnego przemówienia tego przywódcy wygłoszonego w Monachium.

Bidenowi trudno będzie także liczyć na „kluczowych” partnerów w Europie Zachodniej, do których zaliczył Wielką Brytanię, Niemcy i Francję, gdyż stan spraw na Starym Kontynencie nie napawa optymizmem. Unię Europejską wstrząsa właśnie kolejny „kryzys”, tym razem „szczepionkowy”, a niedawny totalny blamaż wizyty „europejskiego ministra spraw zagranicznych” w Rosji jasno wskazuje na impotencję tej organizacji nie tylko w obecnie kluczowym obszarze, jakim niewątpliwie jest „walka z pandemią”, ale także w relacjach zagranicznych. Niemcy są uzależnione, zupełnie jak narkoman od swego diler, od projektu Nord Stream 2, który usiłują przeforsować, Francja pogrąża się w kryzysie władzy, spory brytyjsko–unijne po Brexicie nie wróżą dobrze ani Unii, ani Wielkiej Brytanii, której spójność terytorialna staje pod coraz większym znakiem zapytania. Na Bliskim Wschodzie nie ubywa konfliktów, władze Korei Północnej konsekwentnie realizują swój program atomowy, podobnie jak Iran, a sytuacja w Wenezueli nie zmienia się. Można zatem stwierdzić, że w stosunkach międzynarodowych dzień jak co dzień, a liczba „wyzwań” z pewnością nie maleje.

Jednak dziś największym wyzwaniem dla współczesnej Ameryki nie są sprawy dziejące się tysiące mil od jej granic. Jest nim narastająca w przerażającym tempie polaryzacja amerykańskiego społeczeństwa,

rosnące wzajemne niezrozumienie spraw, którymi żyją różne grupy jej obywateli, pogłębiające się podziały wewnętrzne, którym towarzyszy gwałtowna ideologizacja życia. Istniejące obecnie w Ameryce „dwa narody” nie tylko nie są w stanie się dłużej skomunikować, ale wręcz rozpoczęły walkę (wciąż jeszcze głównie symboliczną) ze sobą, co osłabia spoistość państwa amerykańskiego. Silna Ameryka lepiej lub gorzej, ale jakoś stawiałaby czoła poważnym wyzwaniom zewnętrznym, tak jak to miało miejsce w drugiej połowie XX wieku. Jednak skłócone wewnętrznie i osłabione USA, zajęte swoimi problemami, mogą mieć z tym znacznie większy kłopot. I to jest największy problem, przed którym stoi administracja prezydenta Bidena – jak rozbroić tykającą bombę narastającego konfliktu wewnętrznego, który może wycieńczyć kraj i sprawić, że jego działania na arenie międzynarodowej będą skrajnie nieskuteczne. Żadne przemówienie czy publiczne wystąpienie nowego amerykańskiego prezydenta nie zasugerowało, by miał on jakikolwiek pomysł, by tego dokonać. Przeciwnie, dążenia Demokratów do wywarcia srogiej zemsty na prezydencie Trumpie i jego poplecznikach ten konflikt wewnętrzny jedynie pogłębiają.

Ryszard M. Machnikowski

[1] <https://www.whitehouse.gov/briefing-room/speeches-remarks/2021/02/04/remarks-by-president-biden-on-americas-place-in-the-world/> (dostęp 6.02.2021)

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego*

Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.